"Nawet Marks był świadom,
że żelaznych praw ekonomii nie da się przezwyciężyć
za pomocą myślenia życzeniowego"
Hans W. Sinn,
Instytut Badań Ekonomicznych,
Monachium

Szanowni Państwo,

Okres niezbyt gorącego lata, a zwłaszcza lata przed jesiennymi wyborami sprzyja refleksjom także i nad tym, co się dzieje w naszym życiu gospodarczym. Z jednej strony kandydaci do wielu foteli zaczynają dostrzegać rzeczywistość gospodarczą i ogarniając ją ostrym wzrokiem przyszłych zwycięzców obiecują dokonać zmian, oczywiście na lepsze. Z drugiej, grupa szykująca się do odejścia nie tylko podsumowuje wykreowaną przez siebie rzeczywistość przedstawiając ją w bardzo różowych barwach, ale i spiesząc się, aby jeszcze zdążyć dokonać zmian mogących przysporzyć jej zwolenników i pomóc przeczekać w spokoju i uśpieniu do lepszych czasów. Ujawniają się także kompleksy i frustracje, zwłaszcza w obszarze prywatyzacji tzw. majątku narodu i wizji państwa opiekuńczego. Na nic zdają się fakty i wyniki wielu obiektywnych badań. Popisy niechęci do gospodarki rynkowej przeplatają się z żądaniami utrzymania przywilejów niektórych grup pracowników, oczywiście przedsiębiorstw państwowych, dla niepoznaki przemianowanych na spółki. Walka o podwyżki płac i specjalne emerytury dla niektórych, a także z prywatyzacją resztek państwowych trwa. Przykładem mogą być oświadczenia niektórych syndykalistów z początków czerwca, a oto cytat wypowiedzi publicznej przedstawiciela władz związku noszącego niegdyś wiele mówiącą nazwę Solidarność: „Do tej pory prace w podkomisji sejmowej idą zgodnie z naszą wolą. Mamy nadzieję, że 14 czerwca zostaną skierowane do pierwszego czytania w Sejmie. Posłowie zdają sobie chyba sprawę z tego, że wyniki głosowania będziemy na Śląsku publikować, gdzie tylko można, żeby górnicy wiedzieli, jak kto głosował”. Zapewne, także w imię tej solidarności wielkoprzemysłowej klasy robotniczej reprezentowanej przez swoich przedstawicieli, tenże związek zawodowy był za likwidacją ulg dla emerytów energetyków i wdów po energetykach.

Czytając i słuchając wielu głosów opowiadających się za dominacją państwa w życiu społeczeństwa, można przywołać chocholą wizję polskiej gospodarki spełniającej te postulaty. Instrumentalne wykorzystywanie prawa przez rozdęty, acz niesprawny aparat biurokratyczny, upaństwowiony przemysł i handel, anulowanie zawartych umów prywatyzacyjnych, dotowanie przez obywateli każdego nierentownego przedsiębiorstwa, półki sklepowe pustawe, aby nie denerwować i przygnębiać tych Polaków, jacy pozostaną wówczas w kraju i będą mogli oglądać rzeczywistość przez różowe okulary propagandy sukcesu.

Tęskniący za taką wizją nie chcą zapewne wiedzieć, że efektem jej spełnienia nie będzie wcale rozkwit kraju, zanik sfer ubóstwa i wzrost efektywności gospodarowania. Wprost przeciwnie.

Wracając do wspomnianych już badań przytoczyć można wyniki porównań Frederica Pryora z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Badał on tempo przyrostu PKB oraz tempo wzrostu inwestycji w tak zwanych europejskich krajach socjalistycznych i porównywał je z analogicznymi wskaźnikami w krajach kapitalistycznych. W wyniku tych badań wykazał, że w tych ostatnich przyrost PKB o 1% wymagał wzrostu inwestycji także o 1%. W krajach socjalistycznych zaś, do takiego wzrostu potrzebny był dwukrotnie większy przyrost inwestycji. Efektywność inwestowania była więc o połowę mniejsza. Z naszych, polskich porównań wynika także, że efektywność działania menedżerów firm prywatnych, podlegających znacznie silniejszym ograniczeniom niż w państwowych jest dużo wyższa, a decyzje dotyczące inwestycji prywatnych są silniej związane z ich efektywnością niż decyzje dotyczące inwestycji państwowych.

Na zakończenie wspomnieć można o tym, że Francuska Agencja Prasowa (AFP) doniosła ostatnio o tym, że Electricité de France (EDF), ciągle państwowa firma elektroenergetyczna, w ciągu roku od otwarcia rynku energii elektrycznej dla konkurencji straciła około 25% udziału rynkowego wśród odbiorców przemysłowych. A jak będzie w Polsce?

Tomasz E. Kołakowski